

„Avvenire”, 22 grudnia 2017

**Orędzie zbawienia**  
**Narodzenie Jezusa**  
**Dokładnie dla wszystkich, bez wykluczania kogokolwiek**

„Rzeczywistość jest ważniejsza od idei” (*Evangelii gaudium*, nr 231). Nic bardziej nie rzuca wyzwania człowiekowi, ludzkiej logice niż fakt, rzeczywiste wydarzenie. Pomyślmy o narodzie żydowskim na wygnaniu, o którym mówi prorok Izajasz.

Ostatnią rzeczą, jakiej Żydzi by się spodziewali, kiedy wszystko wydawało się być skończone, gdy zewsząd ogarniała ich nicość, był ktoś, kto rzuciłby wyzwanie przeżywanym klęskom i miarom, z jakimi osądzali. Jest bowiem prawdą, iż zaczęli przyzwyczajać się do sytuacji, w której się znaleźli. Jednak pośrodku pustyni ponownie rozlega się głos: „Ja jestem Panem” (Iz 41, 13nn), głos, który wypowiada słowa, których nikt nie odważyłby się powiedzieć, tak bardzo są odległe od ludzkiej logiki: „Nie lękajcie się”.

Czy to możliwe?! Jak można się nie bać, gdy jesteśmy zagubieni w morzu nicości, na wygnaniu?

Chodzi o taką samą reakcję, z jaką i my reagujemy w obliczu aktualnych wyzwań: ogarnia nas strach, usiłujemy wznosić mury, aby się chronić; szukamy bezpieczeństwa w czymś zbudowanym przez nas, rozumując zgodnie z czystą ludzką logiką, dokładnie taką, która jest nieustannie wzbudzana przez Boga: „Ja jestem Panem, nie lękaj się!”. Naszym oczom ukazuje się całkowita Jego odmiennność. W rzeczywistości, owo „nie lękajcie się!” jest dziś czymś, czemu najmniej wierzymy, czymś najmniej wiarygodnym również dla nas. Albowiem w obliczu tego wszystkiego, co się dzisiaj dzieje się w świecie, kto może powiedzieć, że się nie boi?

„Ja jestem Panem, nie lękaj się”. Nasz rozum i nasza wolność są przez tę obietnicę tak samo prowokowane, jak to się zdarzyło ludowi na wygnaniu. My również jesteśmy „niczym robaczek Jakuba, nieborak Izraela!”, czujemy się tacy mali w obliczu ogromu problemów. Czy jesteśmy gotowi dać kredyt zaufania orędziu wyzwolenia, które dzisiaj ponownie rozbrzmiewa dla nas? „Nie lękaj się, przychodzę ci z pomocą”.

Komentując te słowa, papież Franciszek powiedział: „Boże Narodzenie pomaga nam zrozumieć tę tajemnicę: w stajni [...] jest wielki Bóg, który ma moc nad wszystkim, ale staje się mały, aby być blisko nas i tak nam pomaga, obiecuje nam różne rzeczy” (Homilia w domu Świętej Marty, 14 grudnia 2017). Czy istnieje coś bardziej wstrząsającego dla naszych miar?

Pan zawsze stawia nas do pionu, ponieważ Jego spojrzenie na rzeczywistość jest inne, prawdziwe, zdolne uchwycić to wszystko, czego my nie widzimy. Jeśli zaakceptujemy wyzwanie, my, którzy jesteśmy tacy nędzni, to będziemy w stanie rozpoznać odpowiedź na nasz krzyk: „Ja, Pan, wysłucham ich, nie opuszczę ich Ja, Bóg Izraela”. Kto Jemu ufa, kto powierza się zamysłowi Kogoś Innego, widzi spełnienie się obietnicy: „Każę wytrysnąć strumieniom na nagich wzgórzach”. Czyż nie to właśnie zadziwia nas w pewnych spotkaniach? Podczas gdy niektórzy są coraz bardziej zatrwożeni, coraz bardziej skupieni na sobie, coraz bardziej zamknięci, coraz bardziej zniechęceni, inni rozkwitają i są świadkami innego, pozytywnego sposobu przeżywania zwyczajnych spraw.

Jak to jest możliwe, iż niektórzy jaśnieją życiem, a inni we wszystkich okolicznościach znajdują jedynie potwierdzenie dla swojego sceptycyzmu? Dzieje się tak, ponieważ wszystko przechodzi przez cienkie ostrze wolności. „Zamienię pustynię na pojezierze, a wyschniętą ziemię na wodotryski”: jeśli tylko podejmiemy wezwanie Pana, to będziemy mogli zobaczyć rozkwitające życie w tej jałowej ziemi, w tej naszej historycznej sytuacji – nie w żadnej innej, ale właśnie w tej. „Na pustyni zasadzę cedry, akacje, mirty i oliwki; rozkrzewię na pustkowiu

cyprysy, wiązy i bukszpan obok siebie”. Ci, którzy zaufają tej obietnicy, zaczną zyskiwać życie, żyjąc.

A jednak często odzywa się w nas pytanie: czyż Pan nie mógłby oszczędzić nam wielu niekorzystnych okoliczności, z którymi musimy się konfrontować? Nie zdajemy sobie sprawy, że pewne sytuacje są owocem niewłaściwego używania naszej wolności; Izrael nie zaufał Panu, nie uwierzył w Jego słowo i wołał sprzymierzyć się z możnymi swojej epoki, i skończył na wygnaniu. Ci natomiast, którzy ufają, zaczynają dostrzegać znaki Pana w działaniu: Bóg działa w historii, „Ażeby widzieli i poznali, rozważyli i pojęli [...], że ręka Pańska to uczyniła, że Święty Izraela tego dokonał”. Kto nie zawierzy, nie zobaczy, ponieważ świat zawsze będzie pełen przerażających przeciwności. Kto jednak przyjmie Jezusa, jego życie zaczynie jaśnieć. Kto to rozpozna, zaczynie dostrzegać kiełkujące życie, które rozkwitnie.

Trzeba być prostymi, jak mówi Jezus, który przychodzi na Boże Narodzenie: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on” (Mt 11, 11).

Od dwóch tysięcy lat orędzie zbawienia, tak bardzo nie do pomyślenia przez człowieka, a przecież tak rzeczywiste, jest dla wszystkich. Jest w zasięgu wszystkich, bez wykluczania kogokolwiek.

**Julián Carrón**

*Przewodniczący Bractwa  
Comunione e Liberazione*